

„GLOBALNA WOJNA Z TERROREM/DŁUGA WOJNA” – JEJ WPLYW NA ŁAD SPOŁECZNY XXI WIEKU

Ryszard M. MACHNIKOWSKI*

* Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki
e-mail: rmachnikowski@gmail.com

Artykuł wpłynął do redakcji 12.12.2012 r., Zweryfikowaną i poprawioną wersję po recenzjach i korekcie otrzymano w lutym 2013 r.

Autor zauważa, że okres „globalnej wojny z terrorem/długiej wojny” przyczynił się do istotnej transformacji geopolitycznej w skali całego globu, podwyższył ryzyko poddawania społeczeństw niczym nieograniczonej inwigilacji i kontroli dzięki ultranowoczesnym technologiom rozwiniętym na potrzeby zwalczania terrorystów oraz zaktywizował politycznie ludność muzułmańską zarówno w Europie, jak i świecie arabskim, co umożliwiło przeprowadzenie rebelii, które obaliły szereg dawnych reżimów w państwach Większego Bliskiego Wschodu.

Słowa kluczowe: wojna z terrorem/długa wojna, sytuacja geopolityczna, hegemon, mocarstwa regionalne, inwigilacja i kontrola populacji, zaawansowana technologia, swobody obywatelskie

WSTĘP

„Globalna wojna z terrorem” (*Global War on Terror* – GWOT) – termin używany do opisywania działań podjętych przez administrację George’a W. Busha i sprzymierzonych z USA państw po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001, których celem było zwalczanie *Al Kaidy* i współdziałających z nią organizacji i siatek terrorystycznych, bywa także określana, szczególnie w środowiskach militarnych, jako „Długa Wojna (*the Long War*)”¹. Zagrożenie terrorystyczne zaczęło być postrzegane jako najpoważniejsze wyzwanie, przed którym stoją państwa zachodnie po zakończeniu *Zimnej Wojny* w dziedzinie ich bezpieczeństwa. Późniejsze zamachy terrorystyczne przeciwko zachodnim turystom w Tunezji, Maroku, na indonezyjskiej wyspie Bali oraz przeciwko zachodnim instytucjom i infrastrukturze w Turcji, Arabii Saudyjskiej, Jemenie, Malezji i Pakistanie wydawały się potwierdzać te założenia, a zabójstwo Theo van Gogha w Amsterdamie oraz atak na ludzi korzystających z sieci komunikacji miejskiej w Madrynie i Londynie stały się ostatecznym dowodem na rzecz tezy, że XXI wiek, przynajmniej u swego zarania, będzie „erą terroryzmu”. Zwłaszcza zamach w Londynie 7 lipca 2005 r. wzbudził wielkie obawy, gdy okazało się, że jego wykonawcy i organizatorzy to obywatele Zjednoczonego Królestwa, którzy, jak się wydawało, dobrze zin-

¹ T. Hayden, *The Long War quagmire*, [in:] “The Los Angeles Times”, z dnia 28.03.2010 r.

tegowali się ze swoim otoczeniem i nie dali się wcześniej szerzej poznać jako zwolennicy ideologii zbrojnego dżihadu.

Te formy przemocy politycznej, jaką jest terroryzm oraz jego zwalczanie miały zdominować początek nowego wieku, wskazując, że bliżej mu do wizji „zderzenia cywilizacji” niż „końca historii”. Ataki terrorystyczne na WTC i Pentagon oraz następująca po nich amerykańska inwazja na Afganistan, a później na Irak uśmierzyły nadzieje, że stulecie następujące po krwawym wieku XX będzie relatywnie wolne od przemocy, choć jej obecny poziom, przynajmniej na Zachodzie, jest nieporównywalnie mniejszy niż w ubiegłym stuleciu. Groźba możliwych „mega-ataków” terrorystycznych z użyciem broni masowego zniszczenia, nastawionych na eksterminację zaatakowanej ludności a nie, jak to było jeszcze ćwierć wieku wcześniej, na wzmacnianie przekazu politycznego pewną dozą przemocy (terroryzm jako „teatr”), zmusiła zaatakowane państwa do utworzenia wielowymiarowych systemów zapewniających bezpieczeństwo nie tylko ich władz, ale całych społeczeństw. Możliwości inwigilacji i kontroli populacji, jakie zostały rozwinięte na potrzebę „wojny z terrorem”, naruszyły jednak podstawowe wolności obywatelskie i poważnie ingerują w prywatność i anonimowość jednostek.

Dziś, gdy przynajmniej w chwili obecnej groźba terroryzmu odeszła nieco w cień, przesłonięta przez wydarzenia na Większym Bliskim Wschodzie obfitujące w inne rodzaje przemocy politycznej, oraz niebezpieczeństwa mogące być konsekwencjami globalnego kryzysu ekonomicznego, można dokonać pierwszego podsumowania dekady rozpoczętej atakiem z 11 września 2001 r. i reakcją, którą ten atak wywołał. Wpływ *globalnej wojny z terrorem/długiej wojny* ma złożony i wielopłaszczyznowy charakter – w wyniku konfliktów zbrojnych, które złożyły się na tę globalną wojnę, doszło do zasadniczych zmian geopolitycznych przekształcających polityczną mapę naszego globu. Na Zachodzie społeczeństwa poddano daleko idącej inwigilacji w oparciu o udoskonalone i nowo wytworzone metody i środki obserwacji oraz zbierania i analizy danych, czego symbolem może być idea TIA – *total information awareness*². Konflikt doprowadził także do czasowego wzrostu napięcia między rdzennymi mieszkańcami zachodniej Europy a częścią muzułmańskich imigrantów i ich potomków, wpłynął również na wzrost świadomości politycznej globalnej muzułmańskiej *ummy*, sprzyjając tym samym jej autoidentyfikacji. Każda z tych zmian geopolityczna, technologiczna i społeczna stała się katalizatorem transformacji, które długo jeszcze będą wpływać na globalny porządek, a ich potencjalne konsekwencje mogą wykraczać daleko poza to, co w chwili obecnej uznaje się za wyobrażalne.

1. GEOPOLITYCZNE KONSEKWENCJE „GLOBALNEJ WOJNY Z TERROREM/DŁUGIEJ WOJNY”

Zaangażowanie USA w konflikt o niskiej intensywności z trudnym do wykrycia przeciwnikiem niebędącym państwem, lecz organizacją, przekształconą po 11 września 2001 r. w „sieć sieci”, a następnie w globalny ruch społeczny³, siłą rzeczy musiało odciągnąć uwagę władz tego państwa od „klasycznych” zagrożeń, wynikających z działalności nieprzyjaznych Ameryce państw. Koszty wojen, okupacji oraz „stabilizowania”

² [online]. [dostęp: 2011]. Dostępny w Internecie: http://en.wikipedia.org/wiki/Total_Information_Awareness.

³ R. Machnikowski, *Dżihadizm jako globalny zbrojny ruch społeczny*, [w:] *Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku*, pod red. M.J. Malinowski, R. Ożarowski, W. Grabowski, Gdańsk 2009.

zainstalowanych przez wojska „koalicji antyterrorystycznej” w Afganistanie i Iraku prozachodnich reżimów stały się dość istotnym obciążeniem dla budżetu jedyne go pozostałego po *Zimnej Wojnie* supermocarstwa. Aby prowadzić skuteczne działania „antyterrorystyczne” (według najnowszej amerykańskiej nomenklatury – „zamorskie operacje bojowe” – *overseas contingency operations*⁴) z dala od własnego terytorium, w regionach tak trudnych do prowadzenia tych działań, jak Azja Centralna i Większy Bliski Wschód, USA musiały „zresetować” swoje stosunki z Rosją, swoim głównym przeciwnikiem w drugiej połowie XX wieku, oraz zredefiniować relacje z dwoma swoimi czołowymi *Frenemies*, czyli Arabią Saudyjską i Pakistanem. Bliska współpraca z tymi państwami stała się kluczowa, by skutecznie zwalczać zagrożenie płynące zarówno ze strony tak zwanej *Al Qaeda Central* (Centrali Al Kaidy), zlokalizowanej na pograniczu afgańsko-pakistańskim, jak i jej najniebezpieczniejszych „franczyz” – Al Kaidy w Krajinie Dwóch Rzek (Iraku)/ Islamskiego Państwa w Iraku (*Al Qaeda In the Land of Two Rivers/ ISI - Islamic State of Iraq*) oraz Al Kaidy na Półwyspie Arabskim (AQAP - *Al Qaeda In the Arabian Peninsula*). Bez pomocy władców i wpływowych instytucji Rosji, Pakistanu i Arabii Saudyjskiej efektywna walka z tymi przeciwnikami byłaby nie do pomyślenia, co zostało skrzętnie wykorzystane przez tych aliantów USA dla wzmocnienia własnej pozycji.

Nowy prezydent Rosji u progu swej pierwszej kadencji chętnie skorzystał z uznania, poparcia lub tolerowania niekiedy bardzo zdecydowanych działań podejmowanych zarówno w polityce wewnętrznej w celu wzmocnienia i konsolidacji władzy centralnej, jak i nowej „asertywności” w polityce zewnętrznej, której celem było rozszerzenie wpływów Rosji. Zamachy terrorystyczne na teatr na Dubrowce i szkołę podstawową w Biesłanie pozwoliły władzom rosyjskim na rozpropagowanie poglądu, że tak jak USA w Afganistanie, Rosja w Czeczenii i na Zakaukaziu walczy ze wspólnym wrogiem, czyli islamistycznym ekstremizmem. Ostatecznie Moskwie udało się przejąć kontrolę nad zbuntowaną republiką nie bez kolaboracji licznych nawróconych na „przyjaźń” z Moskwą Czeczeńców, którzy zorientowali się, że koniunktura międzynarodowa uległa drastycznej zmianie po 11 września. Także zdecydowane działania Rosji w Europie Środkowej i na Zakaukaziu, mające na celu podporządkowanie jej kluczowych państw, szczególnie Ukrainy, zostały ostatecznie zaaprobowane przez USA, szczególnie po objęciu władzy przez prezydenta Obamę. Tradycyjnie dobre kontakty z niemieckimi partnerami pozwoliły Rosji na spokojną realizację swoich planów energetycznych, przede wszystkim na budowę gazociągów uzależniających ten kontynent od rosyjskich surowców energetycznych. Po śmierci polskiego prezydenta w katastrofie lotniczej na terytorium tego państwa nic nie stało już na przeszkodzie, by „zresetować” także stosunki z Polską. Władcy Kremla zyskali pewność, że w przypadku ponownego zaostrzenia się konfliktu wokół Gruzji nowy polski prezydent powstrzyma się z podejmowaniem jakichkolwiek działań na rzecz tej kaukaskiej republiki, tak jak miało to miejsce w 2008 r. Nikt już zatem nie ingerował w rosyjskie próby podporządkowania sobie zarówno Zakaukazia, jak i innych regionów „bliskiej zagranicy”, co przyśpieszyło proces uzależniania Białorusi i wykupywania w tym kraju kluczowych elementów infrastruktury

⁴ T. Leonard, *War on terror rebranded as overseas contingency operation*, [in:] “Daily Telegraph”, 25.03.2009, [online]. [dostęp: 25.03.2009]. Dostępny w Internecie: <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/northamerica/usa/5050429/War-on-terror-rebranded-as-overseas-contingency-operation.Html>.

ry przez rosyjskie podmioty gospodarcze. W ten sposób Rosja stała się jednym z głównych beneficjentów skoncentrowania przez USA uwagi na efemerycznym przeciwniku, jakim była i jest Al Kaida. „Ceną” za pomoc Rosji w wojnie z terrorem była amerykańska zgoda na otwarte podporządkowanie Rosji dawnych radzieckich republik, za wyjątkiem tych, które zdążyły wejść do NATO.

Także Pakistan – przed 11 września 2001 azjatyckie państwo-parias pogrążone w trudnościach gospodarczych, zyskał tysiąckrotnie na odnowionym sojuszu z Ameryką. Nałożone na to państwo po próbach atomowych przeprowadzonych w 1997 r. ostre sankcje zastąpione zostały okazałą amerykańską pomocą ekonomiczną, obejmującą także finansowanie kosztownych systemów uzbrojenia, co pozwoliło Pakistanowi na odzyskanie kruchej równowagi w tłącym się konflikcie z Indiami. Świecka (i do cna skorumpowana) klasa polityczna Pakistanu zyskała w USA gwaranta swojej dominacji w państwie – przejęcie władzy, nawet drogą demokratyczną, przez muzułmańskich ekstremistów w jedynym państwie islamskim dysponującym bronią atomową nie mogłoby zostać zaakceptowane za oceanem. Służby specjalne tego państwa dbały o to, by ten stan wzmożonego zainteresowania i poparcia dla Pakistanu stał się permanentny – wystarczyło do tego dyskretne wsparcie dla islamskich radykałów, włączając w to przywództwo Al Kaidy (*Al Qaeda Senior Leadership*). Trudno jest przecież uwierzyć, by niczym niezmacony długoletni pobyt lidera tej organizacji w Abbotabadzie – w bezpośredniej bliskości siedziby największej pakistańskiej akademii wojskowej był możliwy bez cichej zgody ISI⁵. Dopiero rozwinięcie przez Amerykanów „unilateralnych” zdolności wywiadowczych w tym regionie umożliwiło precyzyjne zlokalizowanie przywództwa tej organizacji, czego efektem jest jej systematyczna eksterminacja, obejmująca także jej charyzmatycznego lidera.

Również saudyjska kleptokracja tylko zyskała na sytuacji geopolitycznej zaistniałej w świecie po zamachach z 11 września. Gdyby jakimkolwiek amerykańskiemu dyplomacie przyszła do głowy idea wsparcia jakichkolwiek „zmian” czy „reform” w Królestwie Saudów, natychmiast musiałaby zostać zepchnięta *ad acta*. Tak zwana „arabska wiosna ludów” zadziwiająco zbiegiem okoliczności ominęła państwo Półwyspu Arabskiego. Załączek protestów społecznych w Arabii Saudyjskiej natychmiast został zdławiony, a wojska tego państwa aktywnie uczestniczyły w interwencji militarnej w sąsiednim Bahrajnie, gdzie sytuacja zaczęła powoli wymykać się spod kontroli, tłumiąc tam głos, w większości szyickiej, „arabskiej ulicy”. W efekcie do udanych „rewolucji” na Półwyspie Arabskim nie doszło – zastąpiły je kosmetyczne „reformy” czy „normalizacja” proponowane przez rządzące tymi krajami oligarchie. Nawet w Jemenie władza prezydenta Saleha została przekazana w sposób kontrolowany, aby nie zdestabilizować państwa, z którego wywodzi się klan Bin Ladinów i gdzie Usama nadal ma wielu zwolenników. W ten sposób amerykańska polityka zagraniczna prowadzona po 11 wrześniu 2001 r. ustabilizowała rządzące Rosją, Arabią Saudyjską i Pakistanem oligarchiczne reżimy – godny odnotowania jest fakt, że dwa pierwsze państwa są największymi eksporterami surowców kopalnych, a „stabilność” trzeciego jest kluczowa, aby umożliwić transport kopalin z regionu Azji Środkowej drogą inną niż rosyjska. Polityka

⁵ B. Roggio, *NATO report implies Pakistan's ISI supports al Qaeda as well*, [in:] „The Long War Journal”, 1.02.2012, [online]. [dostęp: 1.02.2012]. Dostępny w Internecie: http://www.longwarjournal.org/threat-matrix/archives/2012/02/nato_report_implies_pakistans.php.

zagraniczna USA w zakresie „wojny z terrorem” była więc ściśle powiązana z polityką energetyczną tego państwa i jego interesami.

Inwazje na Afganistan i Irak umożliwiły okrążenie Iranu amerykańskimi bazami wojskowymi i ułatwiły uzyskanie wpływu, także metodami paramilitarnymi, na antyamerykański reżim w tym kraju, dały też Amerykanom możliwość wspierania syryjskiej opozycji z terytorium irackiego. *Per saldo*, amerykańska pozycja w regionie Większego Bliskiego Wschodu uległa wzmocnieniu kosztem pozycji tego państwa w Europie, szczególnie Środkowej oraz na Dalekim Wschodzie. Zmniejszone zainteresowanie USA sprawami europejskimi, a w pierwszym okresie „wojny z terrorem” także dalekowschodnimi, pozwoliło na umocnienie pozycji tradycyjnych konkurentów Anglosasów w tych częściach świata – Niemiec, Rosji oraz Chin. Wszystkie te państwa cierpliwie i stopniowo prowadziły politykę pozwalającą na zajęcie dominującej pozycji w obszarach swojego „tradycyjnego” zainteresowania: Niemcy umocniły swoją pozycję na zachodzie Europy, Rosja w Europie Środkowej i rejonie Kaukazu, a Chiny w Azji Południowo-Wschodniej⁶.

Ten transfer wpływów nie został jeszcze ostatecznie zakończony i należy spodziewać się dalszych działań mających na celu rozszerzenie panowania regionalnych mocarstw w swoich dominiach. Jednak jedynie chińska ekspansja została otwarcie rozpoznana jako niebezpieczeństwo dla Ameryki, co znalazło wyraz w nowej *Narodowej Strategii Militarnej USA* opublikowanej pod koniec 2011 r.⁷ Trudno się temu dziwić, gdyż potencjał Chin rzuca wyzwanie Ameryce nie tylko w regionie Azji, ale czyni ten kraj możliwym pretendencem do jej zastąpienia w roli globalnego hegemonu w przyszłości. „Wojna z terrorem” pozwoliła temu krajowi przedstawiać krwawą rozprawę z ludnością ujgurską jako inny front tej samej walki. Państwo Środka skutecznie wykorzystywało pierwszą dekadę XXI wieku, by zintensyfikować swoje kontakty gospodarcze z resztą świata, w tym szczególnie z Afryką. Podstawowym celem Ameryki u progu drugiej dekady XXI wieku stało się więc utrzymanie supremacji zbrojnej wobec Chin i uniemożliwienie zaistnienia sytuacji, w której Chiny mogłyby odnieść zwycięstwo w zbrojnej konfrontacji z Ameryką w Azji, a w dalszej perspektywie także w skali globalnej. Najbardziej prawdopodobnym polem konfliktu jest oczywiście kwestia takiego protektoratu Ameryki, jakim jest Tajwan, którego suwerenności Chiny nie uznają. Inne regiony, w tym Europa, straciły na znaczeniu w oczach amerykańskich planistów wojskowych, co otwiera je na przekształcenia proporcjonalne do siły lokalnych aktorów. W Ameryce Południowej przewiduje się gwałtowny wzrost roli i znaczenia Brazylii, a w Azji Środkowej Indii, traktowanych jako ewentualna przeciwwaga dla rosnących wpływów Chin w tym regionie. Zatem „wojny z terrorem/długiej wojny” w istotny sposób wpłynęła na poważne przekształcenia geopolityczne w niemal wszystkich regionach świata. Popularne jeszcze przed dekadą pytanie – czy Ameryka pozostanie jedynym supermocarstwem początków XXI wieku zostało już, negatywnie, zweryfikowane. USA muszą wchodzić w lokalne sojusze z najpotężniejszymi regionalnymi aktorami, by

⁶ G. Rachman, *Think Again: American Decline*, [in:] „Foreign Policy”, January/February 2011, [online]. [dostęp: 01.02.2012]. Dostępny w Internecie: http://www.foreignpolicy.com/articles/2011/01/02/think_again_american_decline.

⁷ *The National Military Strategy of the United States of America 2011. Redefining America's Military Leadership*, [online]. [dostęp: 1.02.2012]. Dostępny w Internecie: http://www.jcs.mil/content/files/2011-02/020811084800_2011_NMS_-_08_FEB_2011.pdf.

utrzymać swoją dominującą pozycję w kluczowym regionie Pacyfiku *vis a vis* rosnącej potęgi kontynentalnych Chin. Okres *długiej wojny* chronologicznie towarzyszy więc okresowi „zwijania się” amerykańskiego *imperium*, co otwiera pole do transformacji geopolitycznej w tych regionach świata, gdzie Ameryka nie jest w stanie lub nie jest już skłonna do utrzymania swojej obecności na dotychczasowym poziomie. Najważniejsze amerykańskie protektoraty – Izrael, Tajwan oraz Korea Południowa będą przez Amerykę nadal chronione, ze względu na ich kluczowe położenie na Bliskim i Dalekim Wschodzie, jednak inne państwa, którym zależy na sojuszu z Ameryką nie mogą już być pewne, czy w chwili próby USA zdecydują się narazić na szwank swe dobre relacje z regionalnymi mocarstwami, by je chronić. Prawdopodobieństwo, że Amerykanie będą chcieli „umierać za ...” Gdańsk, Tbilisi czy Wilno ewidentnie dąży dziś do zera.

Brutalne metody, stosowane w „wojnie z terrorem” przez Amerykanów i ich aliantów osłabiły także moralną pozycję Ameryki. Więzienie w Guantanamo, liczne *black sites* rozrzucone po całym świecie, w których Amerykanie przetrzymywali terrorystów, procedura *extraordinary renditions* pozwalająca chwycić ich i przetrzymywać bezterminowo, techniki *enhanced interrogations* zakładające możliwość podtapiania przesłuchiwanym – te przykłady amerykańskiej brutalności były wykorzystywane propagandowo przez reżimy stosujące brutalną opresję wobec swej ludności w celu zrelatywizowania własnych win. Publiczne moralizowanie, tak chętnie wykorzystywane przez amerykańską propagandę wobec jej przeciwników, po skandalu nadużyć w więzieniu *Abu Ghraib* było znacząco utrudnione. Rząd amerykański zaprzestał zatem potępiania okrutnych metod stosowanych przez rosyjskie wojska na Zakaukaziu, by nie narażać się na zarzut hipokryzji, mimo iż metody stosowane przez amerykańskie służby i siły specjalne w porównaniu z metodami wykorzystywanymi przez Rosjan można określić jako wyjątkowo humanitarne. Jednak „światowa opinia publiczna” poddawana systematycznej antyzachodniej propagandzie nie dostrzegała żadnych różnic, co pozwoliło opresyjnym reżimom na poprawienie swojego wizerunku, a Ameryce wytrąciło ten ważny atut propagandowy z ręki.

2. TECHNO-SPOŁECZNE KONSEKWENCJE „GLOBALNEJ WOJNY Z TERROREM/ DŁUGIEJ WOJNY”

Kolejną istotną konsekwencją *długiej wojny* jest groźba możliwości wykorzystania środków inwigilacji i kontroli populacji rozwijanych intensywnie na jej potrzeby, przeciwko społeczeństwom, w tym także w państwach demokratycznych. Instytucje państwowe zyskały nowe, niesłychanie wyrafinowane technicznie instrumenty zbierania informacji i gromadzenia danych o swoich obywatelach, które można przeciwko nim efektywnie wykorzystać, łamiąc podstawowe swobody obywatelskie na niespotykaną wcześniej skalę. Totalna inwigilacja dzięki rozwojowi technologii stała się już dziś możliwa. Symbolem zdolności współczesnego państwa w tym zakresie jest *Total Information Awareness* – projekt rozwijany przez amerykańską agencję rozwoju zaawansowanych projektów wojskowych – DARPA – która utworzyła *Information Awareness Office* (IAO) w styczniu 2002 r. – cztery miesiące po atakach z 11 września. Szefem tego biura został admirał (rez.) John Poindexter, doświadczony wojskowy i polityk, współpracujący wcześniej z DARPA przy rozwoju programów inwigilacji populacji. Działalność IAO została powstrzymana z inicjatywy senatorów Russa Feingolda oraz Rona Weydena, na fali publicznej krytyki wobec zamierzeń tego biura. W lutym 2003 r. amerykański Kongres zabronił prowadzenia przez IAO programów mających na celu

integrację baz danych. IAO odpowiedziało zmianą nazwy swojego projektu na *Terrorism Information Awareness Program*, co jednak również spotkało się z negatywną reakcją Kongresu USA, wstrzymującego fundusze dla Biura pod koniec 2003 r. Mimo tego, że działalność Biura została zakończona, poszczególne programy, które były rozwijane pod jego auspicjami nie zostały wstrzymane, lecz przekazane różnym instytucjom rządowym, przede wszystkim NSA oraz CIA, a także firmom prywatnym, takim jak np. SAIC – *Science Applications International Corporation*. Programy te szły w kilku kierunkach: zdalnej identyfikacji ludzi na duże odległości, dzięki programom biometrycznym i odpowiedniej optyce, tworzenia zintegrowanych baz danych i systemów analiz zawartych w nich informacji, tworzenia programów analizy lingwistycznej i tekstowej oraz programów analizy behawioralnej, tworzenia nowych typów interfejsów – użytkownik – komputer, tworzenia zaawansowanych systemów prognostycznych i innych. Rozwój nowych technologii i powstanie „społeczeństwa informacyjnego” sprawił, że coraz więcej istotnych prywatnych informacji o jednostkach można bez trudu znaleźć w świecie „wirtualnym”, co ułatwia podmiotom mającym do nich dostęp ich wykorzystywanie, często nie zawsze w dobrej wierze. Dzięki rozwojowi systemów „telewizji przemysłowej” coraz większe obszary przestrzeni publicznej poddane zostały bezpośredniej i stałej obserwacji, którą można zintegrować przy użyciu dostępnych już środków informatycznych. Reszty dopełnia dynamiczny rozwój technologii komunikacyjnych, które nie tylko umożliwiają precyzyjną lokalizację każdego ich użytkownika dzięki wbudowanym modułom GPS, ale też zdalny dostęp do informacji, w tym zdjęć i filmów, zawartych w pamięci smartfonów. Przy odpowiednim zaawansowaniu technologicznym możliwe stało się także permanentne podsłuchiwanie czy podglądanie użytkowników takich urządzeń, w tym bez ich wiedzy i zgody.

Zakładając, że rozwój technologii komunikacyjno-informatycznych nie zostanie zatrzymany, a liczba użytkowników nowoczesnych urządzeń technicznych obejmie znaczną część populacji całego globu, można wysunąć hipotezę, że przynajmniej teoretycznie, jest lub wkrótce będzie możliwe poddanie globalnego społeczeństwa totalnej inwigilacji, a co za tym idzie także kontroli. Tym samym po raz pierwszy w historii ludzkości totalitaryzm, gdyby taki znów zaistniał, może zyskać wymiar światowy. Nie musi on przy tym mieć charakteru „klasycznego” totalitaryzmu z początków ubiegłego wieku – z kultem przywódcy, wyrazistą ideologią, monopartią czy nieograniczonym monopolem państwa na skrajną przemoc polityczną i eksterminacją wybranych grup społecznych. „Nowy” totalitaryzm w XXI wieku może przybrać pozornie „łagodniejszy” charakter, może też być realizowany we względnym dobrobycie w ramach „partnerstwa publiczno–prywatnego” – gdy władze państw podzielą się zadaniem kontroli populacji z prywatnymi korporacjami zapewniającymi dostęp do wirtualnego świata, w którym coraz większa część populacji spędza coraz więcej czasu. Jego istotą będzie, umożliwiona przez rozwój szeregu nowych technologii już opracowanych i wciąż rozwijanych na potrzeby „wojny z terrorem”, niemal totalna inwigilacja jednostek, umożliwiająca kontrolę zachowania mas ludzkich. W takim systemie przemoc może mieć nawet charakter selektywny i być aplikowana precyzyjnie wobec osób stanowiących rzeczywiste zagrożenie dla trwania takiego systemu, jednostka zaś będzie praktycznie bezbronna wobec wszechpotęgi aparatu kontroli i ucisku, mającego wgląd w każdy aspekt życia każdego człowieka. Już dziś wyraźnie widoczny proces zacierania się tego, co prywatne a co dostępne publicznie uległby rozszerzeniu – kontrolujący mieliby pełny i niczym nieograniczony dostęp do wiedzy na temat zachowań kontrolowanych. Dłate-

go tak ważne staje się dziś uniemożliwienie urzeczywistnienia jakichkolwiek inicjatyw, zmierzających w kierunku tworzenia zintegrowanych baz danych o ludności, niezależnie od tego, czy są one podejmowane przez podmioty państwowe czy też „prywatne”. Istnienie takich baz umożliwiłoby zwiększenie zakresu kontroli ludzkich zachowań nie tylko w świecie wirtualnym, ale też i w „realu”. Stworzona na potrzeby „wojny z terrorem” supernowoczesna technologia musi być ograniczana prawnie i poddana efektywnej kontroli ze strony demokratycznego *Suverena*, by zapobiec pokusie jej wykorzystania przeciwko niemu przez technologicznie zaawansowane podmioty, czego efektem byłaby dominacja totalitarnego aparatu państwowego i korporacyjnego nad sektorem społecznym.

3. AKTYWIZACJA MUZUŁMAŃSKIEJ „UMMY” JAKO EFEKT „GLOBALNEJ WOJNY Z TERROREM/ DŁUGIEJ WOJNY”

„Globalna wojna z terrorem” ma także niebagatelny wpływ na proces autoidentyfikacji muzułmańskiej diaspory – zarówno w krajach muzułmańskich, jak i na emigracji. Muzułmanie na świecie, stojący w obliczu konfliktu USA – islamscy radykałowie, zostali zmuszeni do tego, by określić swoje stanowisko w tej sprawie. Postępująca brutalizacja tego konfliktu, w którym większość ofiar stanowią właśnie muzułmanie, często będący ofiarami nie Amerykanów, lecz swoich radykalnych współbraci w wierze, skłoniła większość muzułmanów do zachowania w nim neutralności i nieprzyłączenia się do żadnej ze stron. Ludność Iraku, a obecnie Afganistanu, przeczekuje obcą okupację, która raczej prędzej niż później się skończy, otwierając drzwi do „nowego rozdania” władzy. Muzułmańscy emigranci w krajach zachodnich, w swej większości, pozostali lojalnymi ich obywatelami. Zaledwie drobna część spośród emigrantów i ich potomków postanowiła aktywnie przyłączyć się do dzieła zbrojnego dżihadu przeciwko Zachodowi⁸. Jednak poza dokonaniem kilkunastu spektakularnych zamachów na cele zachodnie, dżihadysty w znikomym stopniu zbliżyli się do osiągnięcia zakładanych celów. Zamierzenia radykalnych islamistów były proste – chcieli oni zmusić państwa zachodnie do działań skrajnie dyskryminujących muzułmańską *umme*, pogarszając tym samym jej i tak nie najlepszą pozycję społeczną, co miało prowadzić do jej radykalizowania i przejścia na stronę dżihadystów. Jednak powściągliwa i odpowiedzialna reakcja władz na zamachy dokonane przez ekstremistów muzułmańskich nie dopuściła do przekształcenia „wojny z islamizmem” w *wojnę z islamem*. Tym samym ład państw zachodnich nie uległ zdestabilizowaniu, a globalne „pokolenie *twittera*”, które zaistniało także w państwach arabskich, dało oparcie dla transformacji niektórych arabskich reżimów, do której doszło dekadę po zamachach z 11 września. Skok technologiczny, jakiego doświadczyły także społeczeństwa muzułmańskie, umożliwił podjęcie działań na rzecz przywrócenia im podmiotowości politycznej. „Arabska wiosna ludów” gremialnie odrzuciła hasła ideologów *Al Kaidy*, przyczyniając się tym samym do dalszej marginalizacji liderów tej organizacji, jak i rodzącego się ruchu społecznego dżihadystów. „Arabskie rewolucje” umożliwiły jednak odbudowę wpływów tych środowisk „umiarkowanych” islamistów, odrzucających stosowanie radykalnych środków, by osiągnąć zakładany cel. Partie islamistyczne, w tym przede wszystkim te, które wywodzą się z Bractwa Muzułmańskiego, zdominowały wybory w tych państwach, w których

⁸ R. Machnikowski, *Muzułmanie w Europie Zachodniej – między integracją a radykalizacją?*, Centrum Europejskie Natolin, Warszawa 2010.

do nich doszło. Choć w chwili obecnej „bracia” nie przejęli jeszcze nigdzie władzy, jest to jednak najprawdopodobniej jedynie kwestią czasu. Partie islamistyczne będą najpewniej podążać drogą wyznaczoną przez turecką Partię Sprawiedliwości i Postępu, widząc wyraźnie, że szansa na zdobycie władzy nie prowadzi poprzez „asymetryczny” konflikt zbrojny, którego islamiści nie są w stanie wygrać. Mogą oni skutecznie osiągać zakładane cele przez „pracę u podstaw” przekładającą się na poparcie społeczne, które można skonsumować w wolnych wyborach. Umiarkowanie, tak w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej, jako skuteczny mechanizm osiągania zamierzeń politycznych islamistów – w odróżnieniu od drogi zbrojnej, wybranej przez muzułmańskich radykałów, najwyraźniej zaczyna się w świecie muzułmańskim politycznie opłacać. Sianie terroru prowokuje jedynie reakcję militarną zachodnich potęg i wciąga w niekończącą się spiralę przemocy, którą umęczona ludność w efekcie odrzuca. Zatem, paradoksalnie, „globalna wojna z (islamistycznym) terrorem” przyczyniła się do rozbudzenia świadomości muzułmanów na całym świecie, zmuszając ich do przemyślenia swej roli i miejsca we współczesnym świecie i poprzez prodemokratyczne rebelie w świecie arabskim otworzyła drzwi do przejęcia władzy przez umiarkowanych islamistów wszędzie tam, gdzie rebelie zakończyły się obaleniem *ancien regime*’ów.

Negatywną konsekwencją „globalnej wojny z terrorem” w Europie był wzrost popularności ruchów, partii i polityków głoszących hasła antyimigracyjne i antymuzułmańskie. Mimo iż zdecydowana większość muzułmańskich emigrantów w Europie nie wsparła swoich radykalnych braci, strach białych społeczeństw przed nimi wyniósł tych polityków, którzy nie bali się głosić haseł o konieczności powstrzymania migracji. Nawet tam, gdzie strach przed imigrantami nie przełożył się na znaczący wzrost popularności partii antyimigracyjnych, antyimigracyjny dyskurs przeniknął życie publiczne – dziś nie tylko Geert Wilders i Marine Le Pen głoszą konieczność ograniczenia emigracji, ale czynią to także politycy rządzącej Holandią koalicji czy ubiegający się o reelekcję Prezydent Francji Nicolas Sarkozy⁹. Brutalne zabójstwo Theo van Gogha przez islamskich radykałów zniosło przychylny emigrantom klimat w Królestwie Holandii, było także wstrząsem dla innych zachodnioeuropejskich społeczeństw. W tej chwili ukształtował się pewien konsensus w kwestii mniejszości muzułmańskiej w Europie Zachodniej, jednak kwestia jego stabilności wciąż pozostaje otwarta – jak ostatecznie się ukształtuje trudno jest dziś przewidzieć.

PODSUMOWANIE

Jak widać, pierwsza dekada *długiej wojny* odcisnęła mocne piętno na globalnym porządku społeczno-politycznym, dając asumpt do istotnych transformacji w skali globalnej. Możemy dziś wyraźnie zaobserwować relatywne osłabienie globalnego hegemonia – Stanów Zjednoczonych, zmuszające je do koncentrowania uwagi na kluczowych problemach i regionach i wycofywanie się z tych miejsc, w których ich zasadnicze interesy nie będą naruszane. Rosja i Chiny wykorzystały dekadę lat 2001-2010 do cierpliwego i systematycznego wzmacniania swojej pozycji gospodarczej, konsolidowania władzy wewnętrznej oraz rozszerzania swych wpływów w regionach, które najbardziej interesują te państwa. Nadchodząca dekada ma przynieść także znaczące

⁹ *Sarkozy chce walczyć z imigrantami*, [w:] „Dziennik – Gazeta Prawna”, z dnia 7.03.2012, [online]. [dostęp: 2012]. Dostępny w Internecie: <http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/382116,nicolas-sarkozy-chce-zmniejszyc-liczbe-imigrantow-we-francji.html>

wzmocnienie militarne tych państw – Rosjanie planują wydatki wojskowe na poziomie 50 miliardów dolarów rocznie, roczne wydatki wojskowe Chin już dziś przekraczają 100 miliardów dolarów, co musi przekładać się na realne zdolności sił zbrojnych tych państw. Mimo iż razem wzięte nadal nie zbliżają się nawet do wydatków Ameryki w tym zakresie, mogą one iść na realizację projektów bardziej „skoncentrowanych” i dostosowanych do przyjmowanej przez te państwa strategii militarnej. *Globalna wojna z terrorem* skłoniła wielu komentatorów do stwierdzenia, że przyczyniła się ona do *imperial overstretch*¹⁰ Ameryki, co potwierdza wspomniana wyżej *Narodowa Strategia Militarna* odchodząca od utrzymania przez Amerykę zdolności prowadzenia dwóch znaczących konfliktów zbrojnych w różnych regionach świata w tym samym czasie i kładąca nacisk na przewagę technologiczną USA nad potencjalnymi przeciwnikami w konflikcie zbrojnym. Może być to jednak interpretowane jako osłabienie możliwości Ameryki, gdy chodzi o jej odpowiedź na możliwe do wyobrażenia przyszłe kryzysy, które mogą zdarzyć się w tym samym czasie w różnych regionach. W takiej sytuacji Ameryka musiałaby wybierać gdzie powinna interweniować, a gdzie będzie musiała zaakceptować zmieniające się *status quo*. Kolejnym zagrożeniem będącym konsekwencją GWOT jest możliwość poddania tych społeczeństw, które są silnie obecne w świecie wirtualnym, niczym nieograniczonej kontroli. Obywatele państw demokratycznych muszą dziś utrzymywać stałą czujność i monitorować wszelkie próby naruszania praw i swobód obywatelskich nie tylko ze strony rządów państw, ale także i prywatnych korporacji integrujących swoje bazy danych zawierające wiedzę o swoich „klientach”, aby obronić wolność nie tylko w świecie wirtualnym, ale też i realnym. Także ludność państw arabskich, które w ostatnim roku wywalczyły zdolność wybierania sobie rządzących musi pilnować, by ich wybrańcy nie ulegli pokusie odebrania im tego przywileju i narzucenia własnej, skrajnej wizji ideologicznej. Również kwestia roli imigrantów w społeczeństwach zachodnich nie doczekała się rozsądnego rozstrzygnięcia i wciąż pozostaje otwarta. Zatem i druga dekada *długiej wojny* zapowiada się więc równie interesująco, jak pierwsza ...

LITERATURA

1. Fergusson N., *Colossus. The Price of the American Empire*, Penguin, New York 2004.
2. Machnikowski R., *Dżihadizm jako globalny zbrojny ruch społeczny*, [w]: Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku, pod red. Malinowski M.J., Ożarowski R., Grabowski W., Gdańsk 2009.
3. Machnikowski R., *Muzułmanie w Europie Zachodniej – między integracją a radykalizacją?*, Centrum Europejskie Natolin, Warszawa 2010.
4. *The National Military Strategy of the United States of America 2011. Redefining America's Military Leadership*, [online]. [dostęp: 1.02.2012]. Dostępny w Internecie: http://www.jcs.mil//content/files/2011-02/020811084800_2011_NMS_-_08_FEB_2011.pdf

¹⁰ N. Fergusson, *Colossus. The Price of the American Empire*. Penguin, New York 2004

GLOBAL WAR ON TERROR/LONG WAR – ITS INFLUENCE ON 21ST CENTURY SOCIAL ORDER

Summary

The author claims that the “global war on terror/long war” resulted in the significant geopolitical transformation of the Globe, reducing the power of America in Europe and increasing its influence in the Greater Middle East region. In addition, it enhanced the risk of unlimited surveillance and control of the population not only by technologically advanced governments, but also by key “dotcom” corporations owing to anti-terrorist technological capabilities developed during this period. Furthermore, it activated the Muslim population, enabling it to carry out anti-government rebellions in some Muslim countries, and marginalized the influence of Islamists in the global umma.

Keywords: *war on terror/long war, geopolitical situation, hegemon, regional powers, surveillance and control of population, advanced technology, civil liberties*